

Maria Callas

Słynne primadonny przeszły do historii nie tylko dzięki swym pięknym głosom. Operowa diva to odpowiedni sposób bycia, rozgłos jaki czyni wokół siebie i wianuszek wielbicieli gotowych spełnić każde jej życzenie. Primadonny miały tupet i temperament, posiadały władzę. Nie znosiły konkurencji i bezwzględnie walczyły o pierwszeństwo na każdej scenie. Ich artystyczną drogę znaczyły wielkie kreacje i równie wielkie skandale. Powszechnie uważa się, że ostatnią taką primadonną była Maria Callas. Jej życie to niemal sensacyjna powieść. Pełno w nim skandali, szokujących zachowań. To ona dyktowała warunki: kiedy, gdzie, z kim, a przede wszystkim za ile, będzie występowała. Jedno jest pewne: była profesjonalistką w każdym calu i wszystko podporządkowywała swoim scenicznym kreacjom. To wokół sceny operowej rozgrywały się życiowe dramaty Marii Callas. Historia opery nadała jej tytuł: Prima donny assoluta. Burzliwe życie Marii Callas to temat kilku sztuk teatralnych i filmów oraz wielu biografii, rzadko obiektywnych, pisanych przez przyjaciół i wrogów.

Dzisiaj do ukształtowania Callas jako kobiety i artystki, przyznaje się wielu ludzi, którzy może czasami otarli się o nią czy o wielkość jej sztuki, ale rzadko zadali sobie trud wniknięcia w jej skomplikowaną osobowość. Battista Meneghini, mąż artystki powiedział kiedyś, że kiedy poznał Marię była źle ubraną, grubą nieforemną cyganichą, i że to on za swoje pieniądze zrobił z niej wielką damę. Co nie przeszkadzało mu później, kiedy żona była sławną i podziwianą artystką inkasować, i to tylko w gotówce, jej wysokich honorariów. Visconti twierdził, że to on zrobił z niej wielką aktorkę, a kilku znanych dyrygentów przypisywało sobie ukształtowanie Callas jako śpiewaczki. Tak naprawdę śpiewaczkę zrobił z niej Tulio Serafin, który na początku kariery bardzo ją wspierał. Onasis, z którym romans obserwował cały muzyczny i biznesowy świat, przypisywał sobie ukształtowanie jej wybrednego gustu, klasy i elegancji. Podobnie myślała Elza Maxwell, która przez wiele, pod pozorem przyjaźni, lat grzała się w blasku sławy Callas. Matka Callas też nie uprzyjemniała życia swojej sławnej córce udzielając gdzie się tylko dało wywiadów, w których opisywała mur niezgody jaki je dzielił, oraz skąpstwo Marii, która nie chciała łożyć na utrzymanie matki i siostry.

Prawda jest taka, że Callas była wyjątkową kobietą o skomplikowanej osobowości, obdarzoną przez naturę wspaniałym głosem, wybitnym talentem i temperamentem, co czyniło z niej niezwykłą śpiewaczkę w pełni świadomą swoich możliwości tak wokalnych jak i aktorskich. Na scenie do tego stopnia wcielała się w kreowaną postać, że mieszał się jej realny świat ze sceniczną fikcją. Jej siła tkwiła w wyrazistym geście, zawsze podporządkowanym muzyce. Nie ma co ukrywać: jej głos był w owym czasie autentycznym objawieniem: obejmował blisko 3 oktawy i jednakowo doskonale brzmiał w partiach lirycznych, dramatycznych i koloraturowych. Do tego należy dodać ogromną siłę wyrazu, bogactwo emocji oraz prawdziwe aktorstwo wokalne. Takich przymiotów nie miała żadna z ówczesnych śpiewaczek. Była bezkonkurencyjna. W jednym z wywiadów powiedziała: „Uważam się za sopran, który objawia się tylko raz na wiele, wiele



Maria Callas

©actor inc. 1960

lat. Mój repertuar z woli boskiej i przy błogosławieństwie natury, obejmuje wszystko. Do mojej dyspozycji stoi cała historia muzyki.”

Rudolf Bing napisał w swoich pamiętnikach: „Miss Callas wróciła jeszcze do Metropolitan na dwa przedstawienia *Tosca* w sezonie 1964 – 65. Nie śpiewała już zbyt dobrze, ale to nie miało żadnego znaczenia – i tak nigdy dotąd nie było takiej Toski. Niemal każda opera, w której słyszałem Callas, jest już dla mnie stracona; występy innych artystek w rolach, które ona grała nigdy już mnie nie satysfakcjonują w pełni. Choćby linia jej ręki kiedy uderzała w gong w *Normie* – z jaką siłą przemawiała! Kilka poruszeń jej dłoni lepiej charakteryzowało postać i jej uczucia niż całe sumienne aktorstwo wielu innych artystów.” Sądzę, że to najpełniejszy obraz talentu i siły talentu Callas.

Kariera primadonny assoluta trwała niecałe dwadzieścia lat, ale muzyczny świat śledził ją z zapartym tchem. Przez prasowe łamy przewijały się echa wieloletniej wojny sopranów, czyli Maria Callas kontra Renata Tebaldi i ich zwolennicy. Zakończona zostanie dopiero w 1968 roku w nowojorskiej MET, w chwili kiedy Callas po przedstawieniu *Adrianny Lecouvreur* w towarzystwie Rudolfa Binga złoży w garderobie wizytę Renacie Tebaldi. Głośnym echem odbiło się zerwanie przedstawień w Rzymie i Edynburgu oraz wojna z nowojorską MET, a dokładnej z jej dyrektorem Bingiem. Za sprawą Callas Metropolitan zerwała kontrakt z włoskim barytonem Enzo Sordello, który w *Lucji z Lammermoor* trzymał zbyt długo swoją nutę przez co primadonnie



Maria Callas

© autor nieznany

zbrakło powietrza. Równie głośno było o romansie z Onasisem, rozwodzie z Meneghinim. Do tego należy dodać fakt, że ubierali ją najwięksi kreatorzy mody, gościli najdroższe hotele, karmiły znakomite restauracje. Jedno trzeba przyznać, Callas kochała luksus jak operową scenę, jedno i drugie potrzebne jej było do życia jak powietrze.

Zanim jednak mogła się pławić w sławie i luksusie musiała przejść długą drogę. Zaczęła ją w Atenach wstępując do konserwatorium i zostając studentką Elwiry de Hidalgo. Również z tym miastem związany jest początek jej kariery, debiutuje w wieku 19 lat na scenie Opery Narodowej jako Marta w operze Niziny d'Albeta. Drugą partią jaką zaśpiewała w Atenach była tytułowa Toska. Niestety, lata spędzone w Atenach nie przynoszą jej upragnionych sukcesów. Z tego względu w 1945 roku wróciła do Nowego Jorku gdzie się urodziła 3 grudnia 1923 roku. Przez kolejne dwa lata pozostając na utrzymaniu rodziców klepie przysłowiową biedę. Wtedy to zmieniła nazwisko z Calogeropoulos na Callas. W 1947 roku uśmiecha się do niej po raz pierwszy los. Usłyszał ją znakomity tenor Giovanni Zenatello poszukujący śpiewaczki do partii tytułowej *Giocondy*. Zachwycony jej głosem skłonił do podpisania kontraktu na występy na słynnym Festiwalu Arena di Verona. Pierwszą partią jaką ma tam zaśpiewać będzie tytułowa Gioconda pod batutą Tulio Serafina. Można powiedzieć: zaśpiewała i zwyciężyła. Serafin pokochał jej głos, a poznany Meneghini zdecydował się finansować jej karierę. Robił to tak intensywnie i uroczo, że dwa lata później Maria została jego żoną. To dzięki Serafinowi, który przestudiował z nią kilka partii i który polecił ją kilku włoskim teatrom jako bardzo obiecującą śpiewaczkę zyskała kolejne możliwości występów. Drugą partią jaką zaśpiewała na scenie była tytułowa Izolda w dramacie *Tristan i Izolda* Wagnera, kolejną tytułowa *Turandot* w operze Pucciniego. Ciekawe czy dzisiaj najbardziej zdesperowana młoda śpiewaczka zdecydowałaby się na tak karkołomny krok i partie. Callas zwycięsko wyszła z tej próby i to był początek jej wielkiej kariery. Jednak na pozycję wszechwładnej operowej gwiazdy musiała jeszcze ciężko pracować, na prowincjonalnych scenach, niemal cztery lata. Przyświecał jej w tym czasie jeden cel; La Scala.

I tu ciekawostka, pierwszy występ Callas na scenie La Scali miał miejsce w lutym 1950 roku. Zaśpiewała wtedy partię tytułowej Aidy w operze Verdiego w zastępstwie chorej... Tebaldi. Po roku sytuacja się powtórzyła. Wtedy jednak Callas oświadczyła, że nie będzie dublerką, a jej występy na scenie La Scali będą możliwe dopiero w chwili kiedy teatr zdecyduje się podpisać z nią pełny kontrakt. Kilka miesięcy później otrzymała wreszcie upragniony kontrakt, a La Scala otworzyła przed nią swoje podwoje. Debiutowała 7 grudnia 1951 roku partią Heleny w *Nieszporach sycylijskich* Verdiego. W sumie zaśpiewała w tym teatrze osiemnaście partii w kilkudziesięciu przedstawieniach. Dla niej dyrekcja La Scali sięga po opery zupełnie zapomniane i nie wystawiane z powodu braku odpowiedniej śpiewaczki. To dzięki sztuce Callas wróciły na scenę: *Westalka* Spontiniego, *Alcesta* Glucka, *Medea* Cherubiniego, *Pirat* Belliniego. *Poluito* Donizettiego. Po siedmiu latach burzliwej współpracy dyrekcja La Scali odmówiła Callas przedłużenia kontraktu. Wróciła jeszcze na tą scenę w grudniu 1960 jako Paulina w *Poliuto*, oraz maju 1961 roku jako tytułowa *Medea*.

Jednocześnie z występami w La Scali wędrowała Callas po scenach najbardziej prestiżowych teatrów świata. Podziwiano ją w większości teatrów włoskich, ponadto w Bellas Artes w Meksyku, Teatro Colon w Buenos Aires, londyńskiej Covent Garden, Operze Paryskiej, Civic Opera w Chicago, Teatro São Carlos w Lizbonie, Lyric Opera w Chicago, Civic Opera



Maria Callas

© autor de la imagen

w Dallas. W nowojorskiej Metropolitan debiutowała 27 października 1956 roku jako tytułowa Norma. W sumie zaśpiewała na tej scenie zaledwie 21 przedstawień. Oprócz wspomnianej Normy nowojorska publiczność podziwiała ją jako: Łucję w *Łucji z Lammermoor*, Violetę w *Traviacie*, i tytułową Toskę. Najpierw w 1960 roku wystąpiła w partii Normy w greckim Epidauros, rok później podziwiano w tym samym miejscu jej Medeę.

Już na początku lat sześćdziesiątych u Callas zaczęły się pojawiać pierwsze objawy niedyspozycji głosowych, co szybko doprowadziło do tego, że od 1963 roku znacznie ograniczyła swoje występy. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było forsowne odchudzanie przez które straciła ponad trzydzieści kilogramów, stając się w przeciągu kilku miesięcy wiotką smukłą damą. Niestety cena tego odchudzania była ogromna, głos zaczął odmawiać posłuszeństwa do tego stopnia, że nigdy nie było wiadomo jak i czy dośpiewa przedstawienie do końca. Dwa lata później niemal zupełnie straciła głos i była zmuszona wycofać się. Ostatni raz stanęła na scenie, jako Toska 5 lipca 1965 roku, londyńskiej Covent Garden. Jej wielka kariera trwała niepełne 20 lat, czyli bardzo krótko. Próbowwała jeszcze swoich sił na estradzie koncertowej, niestety bez większych sukcesów. Tournée jakie odbyła z Giuseppe di Stefano okazało się totalną kłapą, „oklaskiwano żywe legendy” – przeczytałem w jednej z recenzji. W 1973 roku przyjmuje propozycję wyreżyserowania *Nieszporów sycylijskich* w odbudowanym z wojennych zniszczeń Teatro Regio w Turynie. Niestety, i tym razem nie odniosła sukcesu. Znacznie więcej uznania przynosiły jej organizowane w Nowym Jorku, Filadelfii i Osace kursy mistrzowskie dla młodych śpiewaków. Wreszcie na początku lat siedemdziesiątych rozgoryczona i osamotniona wycofuje się zupełnie z działalności artystycznej. Zamieszkała w Paryżu, gdzie nagle zmarła na atak serca we wrześniu 1977 roku. Zwłoki Callas, na jej życzenie, zostały spopielone, a urna z jej prochami został spuszczonej do Morza Egejskiego w czerwcu 1979 roku.



MAESTRO

©Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl